

## **Wirus Technologii** (Z cyklu *Immersyjne refleksje*)

Przyglądam się, jak Technologia wzrasta obok mnie, jak zmieniają się *urządzenia*, stając się coraz bardziej wyrafinowane i zobowiązujące do współistnienia z nimi. Ewoluuje ona szybciej niż człowiek i skrywa w sobie niezwykły rozmach i potencjał dalszego rozwoju. Trudno mi myśleć, że Technologia służy człowiekowi, gdy staje się coraz potężniejsza i uzależniająca człowieka, gdy widzę, że rozwija się bezkompromisowo, coraz bardziej człowieka angażując, zmuszając do poświęcania jej coraz więcej czasu i uwagi. Z jednej strony Technologia to wytwór człowieka, zmieniający świat natury w technicyzowany, humanistyczny świat dzisiejszych czasów, z drugiej strony postrzegam ją jako człowiekowi obcą, zaprzeczającą pierwotnej ludzkiej naturze, jako coś, co wydaje się nie tyle człowiekowi służyć, ale co chce nim zawładnąć.

Czasem wydaje mi się, że Technologia na tyle zaczyna dominować nad człowiekiem, że człowiek zaczyna jej mentalnie podlegać, zaczyna się koncentrować na niej w takim stopniu, że przestaje myśleć o sobie, oddaje jej swoją uwagę, zaangażowanie, a także duchowość – jednak trudno sobie wyobrazić dzisiejszy świat bez Technologii.

Zastanawia mnie niepoohamowana zaborczość Technologii, jej inwazyjność, która sprawia, że cokolwiek bierze się pod uwagę, to i tak wcześniej czy później, uzyska to do niej odniesienie. Przesiadując, czasem nocą, w Akademii, zastanawiam się nad wręcz rodzajem poddaństwa, gdzie człowiek swoje myśli i działania dookreśla w stosunku do Technologii. Tłumaczone to jest często, np. jej użytkowością – co uważam za błąd humanistyki: złuda użytkownika zakrywa egzystencjalną przemianę człowieczeństwa pod wpływem Technologii.

Czy można myśleć, że w przyszłości świat człowieka pozbawiony będzie Technologii? Czy będzie miejsce na ludzki intelekt i uczucia, czy będą one zdominowane przez jej precyzyjność? Jak będzie zewnątrznie wyglądał człowiek? Już dzisiaj ludzkie wybory dokonują się pomiędzy Technologią a naturą, drugim człowiekiem, światem fizycznym lub własnym biologizmem i nie mam wątpliwości, że człowiek wybiera Technologię, i że zmienia to egzystencję w kierunku przez nią wyznaczanym.

Zastanawiam się nad tym, czym jest w takim razie, w świetle rozwoju Technologii, człowieczeństwo? Rodzi się przekonanie, że zawiera się w nim rozwój coraz doskonalszych *urządzeń*, polepszających ludzkie bytowanie. Może jednak chodzi o takie pojmowanie

człowieka, w którym od czasów zakrzesania pierwszego ognia, Technologia zaczęła nim władać, dając człowiekowi na przyszłość, rodzaj obietnicy lepszego życia.

Technologia, uzależniając sobie nasze ludzkie „mrowisko”, wydaje mi się czasem jako inny, transcendentny byt, który z jednej strony jest widoczny ponad miarę, z drugiej strony pozostaje zakryty, „przebrany” w myślenie o własnym, ludzkim artefakcie, o użytkowości, o ludzkiej ewolucji. Technologia, wyłaniając się z człowieka, zmienia człowieka na swoje potrzeby, choć pozostaje sama w sobie niewidzialna, przejawiając się człowiekowi w postaci użytkowych *urządzeń*.

Siedząc w Akademickim ogrodzie, przekonuję się, że Technologia jest czymś odmiennym od człowieka. Człowiek ją kultuwuje, ale nie jako swój byt – myślę, że pozostaje ona jednak czymś niezależnym. Człowiek traktuje Technologię jako własny wytwór, gdyż jest to dla niego coś oczywistego. Jednak Technologia roztacza nad człowiekiem swoją dominację i własne istnienie – jest ona bardziej na podobieństwo wirusa, któremu człowiek coraz bardziej ulega. Myślę, że Technologia nie jest „dzieckiem człowieka”, ani że służy rozwojowi człowieka, a raczej że to człowiek służy rozwojowi Technologii. Poprzez jej rozwój tłumaczy się rozwój człowieczeństwa, ale dla mnie, jest to rozwój, gdzie człowiek jest bardziej „narzędziem” służącym rozwojowi Technologii. Jest to przedziwny proces, jakim jest powstawanie Technologii, proces wyglądający tak, jakby człowiek był źródłem, poprzez Technologię, dla samego siebie i własnego rozwoju, choć jednak jest on stwarzający inny, wręcz zaprzeczający człowieczeństwu byt.

Zastanawiam się nad tym, jak Technologia przybliżyła się w historii do człowieka, zmieniając naszą naturę. Od czegoś wręcz banalnego, zwykłego *narzędzia*, dzisiaj przekracza granicę cielesności, stwarza sobie dostęp do ludzkiego mózgu i postępuje nieustępliwie po tej drodze.

Mam przekonanie, że nie władam Technologią. Z kolei przekonanie o ludzkiej dominacji nad jakimś enigmatycznym „wyłącznikiem” Technologii jest złudnym pocieszeniem, nie mającym żadnego znaczenia. Postrzegam Technologię wyraźnie jako obcy mi, władający mną byt, z którym związana jest moja egzystencja. Jedyne, co chcę zachować, to świadomość konieczności tego związku w połączeniu ze swoją własną tożsamością. Nie uniknę tego, co zaczęło się z pierwszym rozpaleniem ognia, ale nie mam złudzeń, że to nie moja ewolucja.